

Marek Piechota
Uniwersytet Śląski, Katowice

Juliusz Słowacki w galeriach Europy. Rekonesans

[...] *Juliusz nie był architektem, jak Zygmunt, ani rzeźbiarzem, jak Adam, ale był to poeta-malarz, choć mógł być i tym, i owym – i poetą-muzykiem nawet, co wszelako po szczęgole Opatrzność Bohdanowi wydzieliła.*
[C. Norwid, *Do M... S... „O Balladynie”*. (Dodatek)]¹

Cyprian Norwid przekazywał tę opinię, wymieniając w jednym szeregu imiona trzech najwybitniejszych i najbardziej popularnych poetów współczesnych Słowackiemu, spośród których autor *Kordiana* z dwoma rywalizował o miano pierwszego wieszczka (pozostawał zawsze w cieniu Mickiewicza, wyprzedzał za to Krasińskiego), z obydwoima przelotnie się przyjaźnił, choć też potrafił z nimi poróżnić się na tyle, że zamierzał się nawet pojedynkować² – trzeciego zaś, Zaleskiego, niezbyt wysoko cenił, o czym najwyraźniej świadczy dość zjadliwa satyra *Polska! Polska! O! Królowa!*... nader udatnie naśladowująca śpiewny tok błahych liryków

¹ C. Norwid, *O Juliuszu Słowackim. W sześciu publicznych posiedzeniach. (Z dodatkiem rozbioru „Balladyny”)*. 1860, Paryż 1861, s. 82.

² O niedoszłych, na szczęście, do skutku pojedynkach z pierwszym z nich pisałem szerzej w studium: *Pojedynki Słowackiego z Mickiewiczem*, [w:] M. Piechota, *„Chcesz ty, jak widzę, być dawnym Polakiem”*. *Studia i szkice o twórczości Słowackiego*, Katowice 2005, s. 13–48; z drugim – w szkicu: *Sprawa honorowa między Słowackim a Krasińskim. O krok od pojedynku*, [w:] *„Przez gwiazdy i błękit jestem z wami”*. *Materiały z konferencji naukowej „Rok Słowackiego 2009”*, red. J. Starnawskiego, T. Pudłocki, Przemyśl–Rzeszów 2009, s. 183–193.

sławniejszego niż Słowacki w owych czasach rymopisa³. Sam Norwid, kolejny poetycki kolos wieku⁴, opierał swe sądy na dogłębnej analizie rezultatów wyobraźni poetyckiej⁵ wymienionych twórców, tego zagadnienia jednak nie zamierzam – z wielu względów – tu rozwijać.

Najważniejsze kompendia poświęcone życiu i twórczości Słowackiego wyróżniają następujące okresy w biografii i dokonaniach bodaj najwybitniejszego spośród urodzonych w niewielkim miasteczku na Wołyniu, w Krzemieńcu⁶, mianowicie: „Okres krzemieniecko-wileński (1809–1828)”, „Okres warszawski (1829–1831)”, „Wrocław – Drezno – Londyn – Pierwszy pobyt w Paryżu (1831–1832)”, „Okres szwajcarski (1833–1835)”, „Rzym – Neapol – Podróż na Wschód – Florencja (1836–1838)”, „Drugi pobyt w Paryżu (1838–1848)”, „Podróż do Poznania i Wrocławia, ostatni pobyt w Paryżu (1848–1849)” – to suche, naukowe fakty zebrane przez autorów opasłego tomu *Kalendarza życia i twórczości Juliusza Słowackiego*⁷.

³ O tym, jak ostro – w tekście pełnym ironii i złośliwych nawiązań do zwrotów bezpośrednio zaczerpniętych z wierszy autora *Ducha od stepu* – Słowacki reagował na sądy krytyki, oceniającej jako udaną epopeję *Poezje Bohdana Zaleskiego* (Paryż 1841), szerzej pisałem w szkicu *Słowacki wobec epopei*, „Prace Historycznoliterackie”. T. 21: *O literaturze romantycznej*. red. I. Opacki, Katowice 1984, s. 20 i n.

⁴ Sposstrzegam dość istotne przewartościowanie w ocenie przynależności Norwida do epoki i nurtu romantycznego; jeszcze u schyłku ubiegłego wieku Alina Witkowska wydała interesującą książkę *Wielcy romantycy polscy. Sylwetki. Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Norwid* (Warszawa 1980), ćwierć wieku później Wiesław Rzońca ogłasza szkic *Norwid – największy poeta polski drugiej połowy XIX w.* („Przegląd Humanistyczny” 2007, nr 6, s. 35–43). I to ujęcie wydaje mi się znacznie bardziej trafne.

⁵ W liście do matki pisanym z Paryża wysłanym 20. października 1831 roku pisał Słowacki tak: „Wojaż bardzo wiele daje wyobrażeń, szkoda tylko, iż wszystko mniej pięknym, niż było w imaginacji – i potem zostaje w pamięci dwa obrazy – jeden taki, jaki być powinien, oczami wymalowany; drugi piękniejszy, dawniej utworzony przez imaginację. Kiedyś utworzy się trzeci, najpiękniejszy, z imaginacji i z sennego przypomnienia – i połączy w sobie wszystko najpiękniejsze z tych obrazów. – Nie pojmuje, jak Byron mógł pisać na miejscu” (*Korespondencja Juliusza Słowackiego*, t. I, oprac. E. Sawrymowicz, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962, s. 79). Dalej to wydanie sygnuję KJS, liczba rzymska oznacza tom, arabska – stronę.

⁶ Fenomen intelektualnego rozkwitu „Aten wołyńskich” nader zajmująco opisał Ryszard Przybylski (*Krzemieńiec. Opowieść o rozsądku zwyciężonych*, Warszawa 2003).

⁷ *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, przy współpracy S. Makowskiego i Z. Sudolskiego, Wrocław 1960. Układ ten powielają niemal dokładnie – i słusznie – edytorzy nowego krytycznego wydania liryki Słowackiego, z wyróżnieniem przełomu mistycznego, gdyż dzielą drugi pobyt poety w Paryżu na dwie części: „VI. Paryż – powrót (grudzień 1838 – 12 lipiec 1842)” oraz „VII. Paryż – lata ostatnie (13 lipiec 1842 – 3 kwiecień 1849)” (J. Słowacki, *Wiersze. Nowe wydanie krytyczne*, oprac. J. Brzozowski, Z. Przychodniak, Poznań 2005).

Z kolei Zbigniew Sudolski – autor *Opowieści biograficznej* – inkrustuje znane nam już etapy życia i twórczości poety interesującymi peryfrazami bądź metaforami: „Nad Ikwą i Wilią” („Krzemieniec-Wilno-Krzemieniec IX 1809 – II 1829”)⁸, „Poeta i urzędnik” („Warszawa-Krzemieniec-Warszawa 13 II 1829-8 II 1831”), „Turysta i kurier dyplomatyczny” („Wrocław – Drezno – Paryż – Londyn”), „»Nowa Sodomka«”⁹ (Paryż IX 1831 – XII 1832”), „W Szwajcarii” („Geneva – Veytoux – Genewa 30 XII 1832 – 10 II 1836”), „Na szlaku romantycznych podróży” („Rzym – Neapol – Bliski Wschód – Florencja II 1836 – XII 1838”), „Wyzwanie” („Paryż XII 1838 – VII 1842”), „W kręgu mistyki” („Paryż – Pornic – Trouville – Paryż – Dieppe – Ostenda – Paryż VII 1842 – IV 1848”), „»Brata Juliusza« pielgrzymka do kraju” („Poznań – Wrocław – Drezno – Ostenda – Paryż IV-VII 1848”), „U kresu tułaczki” („Paryż VII 1848 – IV 1849”)¹⁰. Zwraca uwagę nie tylko dokładniejsza dokumentacja czasu (najczęściej miesiąc, niekiedy nawet dzień rozpoczęcia lub skończenia pobytu w danym mieście lub kraju), ale i miejsca – pojawiają się pomniejsze, choć nie mniej ważne w życiu Słowackiego miejscowości.

Najsławniej wreszcie tytułuje okresy życia i twórczości poety Alina Kowalczykowa w najpiękniej i najobficiej ilustrowanej książce o Słowackim, która ukazała się w serii „A to Polska właśnie...” Wydawnictwa Dolnośląskiego; wypadnie do niej wielokrotnie się odwołać, gdyż uwrażliwienie na inspiracje malarskie występuje w tej pracy w wyjątkowym nasileniu, zazwyczaj autorka ogranicza się do wymienienia miast lub krajów (krain): *Krzemieniec, Wilno, Ukraina, Warszawa, Drezno i Londyn, Paryż, Szwajcaria, Italia, Wielka podróż, Florencja, Powrót do Paryża, Lata ostatnie* – to tytuły kolejnych jedenastu rozdziałów tej książki, dwunasty obejmuje recepcję – *Sława pośmiertna*¹¹. W każdym z tych okresów możemy zauważyć mniej lub bardziej eksponowane przez badaczy zainteresowanie Słowackiego obrazami. Nie zawsze będą to omówienia wizyt w galeriach, częściej w kościołach i pałacach lub bogatych willach, siedzibach zasobnych w zbiory, rzadziej dostępnych dla ogółu, częściej dla wprowadzonych drogą znajomości, rekomendacji, właściwego to-

⁸ Z. Sudolski, *Słowacki. Opowieść biograficzna*, Warszawa 1996. Określenia miejsca i czasu pojawiają się jedynie w obrębie *Spisu rzeczy*, nie ma ich pod tytułami rozdziałów w tekście głównym, stąd zapis oddzielnie przeze mnie wyróżniony w nawiasach. Spacje, względnie ich brak pomiędzy półpauzami, przytaczam zgodnie ze źródłami cytatów.

⁹ To, oczywiście, łatwo rozpoznawalne zapożyczenie z wiersza *Paryż*.

¹⁰ Z. Sudolski, *Słowacki...*, s. 367.

¹¹ A. Kowalczykowa, *Juliusz Słowacki*, Wrocław 2003, s. 252. Miałem zaszczyt i przyjemność recenzować tę książkę dla miesięcznika „Śląsk” (M. Piechota, *Słowacki – w cieniu Mickiewicza*, „Śląsk” 2003, nr 12, s. 73).

warzystwa¹². Nie wszystkie możliwe odwiedziny owych galerii zostały poświęcone przez biografów, bo nie znalazły bezpośredniego zapisu w korespondencji poety, bądź też interpretatorzy nie odkryli źródła inspiracji konkretnym obrazem istotnego fragmentu jego poetyckiego dorobku. Zatem już na wstępie widzimy, że zasygnalizowany w zasadniczym tytule projekt nie zmieści się w obrębie niewielkiego szkicu i trzeba koniecznie opatrzyć go skromnym podtytułem, gdyż na obecnym etapie badań wypadnie się tu ograniczyć do rekonesansu.

¹²Kwestia celów odwiedzin tych kościołów, pałaców i willi, to – w znacznej mierze – sfera jedynie naszych domysłów. Słowacki w swej korespondencji był tu bardzo oszczędny w słowach. W liście do matki z Rzymu, napisanym 28 maja 1836 r., opisał wrażenia ze zwiedzania kopuły bazyliki św. Piotra, ale najważniejsze w tej relacji wydają się odczucia – powiedzmy – alpinistyczne: „Wczoraj byłem na kopule Śt. Piotra i wlażłem aż do kuli pod krzyżem, gdzie 16 ludzi pomieścić się może. Widok na Rzym stamtąd bardzo piękny – cały dach kościoła podobny jest do jakiejś kolonii – nawet jest kilka domków rzemieślniczych – i fontanna ciągle ciekająca. Chodząc po nim człowiek czuje, że nie jest na ziemi i doznaje takiego wrażenia, jak chodząc po pokładzie okrętu. Stamtąd idzie się na kopułę po bardzo dobrych wschodach bez żadnego niebezpieczeństwa, do samej zaś kuli wchodzi się po drabinie, na którą ty, droga moja, pewnie byś nie polazła – bo pamiętam, jak jesteś odważną do takich przedsięwzięć. Gayowi, architektowi, zdawał się taki kościół bardzo łatwym do zbudowania, ja zaś myślałem sobie, że kiedyś jeszcze będę tak się drała na piramidy – bo tak ciągle błąkając się po ziemi, może kiedyś aż tam zablądzę” [KJS I, s. 328–329]. Miał sobie wyprorokować podróż aż do piramid, ale dzięki temu listowi, w którym ani słowa o malarstwie i obrazach zdobiących bazylikę św. Pawła, wiemy, że marzył o wyprawie nad Nil.

W tym samym liście, nieco wcześniej pojawia się obszerny fragment o urodzie Polek: „Gdybyś sobie, droga moja, wystawić mogła, co to za urok jest dla nas w Polkach, jak one zdają się nam z innego świata, lepszego, zgrabniejszego, stworzeniami, tobyś się nie dziwiła, że słysząc tylko o tej pani [słynącej wówczas z urody polskiego pochodzenia baronowej Richthofen – M.P.], lataliśmy jak wariaty z Zygmuntem [Kraśińskim] po willach włoskich, aby ją zobaczyć. Ideał utworzony w imaginacji rozprysnął się za pierwszym spotkaniem tej damy w ogrodzie Borghezych i teraz została mi w niej tylko milutka znajomość, bo mnie Aleks. Potocki zarekomendował, a moje nazwisko, już trochę znane, pomogło mi do otrzymania dobrego nader przyjęcia” [KJS I, s. 326–327]. Villa Borghese to najpiękniejszy park Rzymu, ale słynna galeria obrazów i rzeźb, która nam się z tym parkiem kojarzy, przeniesiona została z pałacu Borghese dopiero w r. 1891. W kolejnym liście do matki z Neapolu, pisanym 20 czerwca 1836 r., znajdujemy wreszcie jakąś uwagę o obrazach, nie dość że starożytnych, to jeszcze nieprzyzwoitych, mianowicie podczas zwiedzania zasypanego w Herkulanum domu poety: „Cicerone nasz przebiegły – jak pisze o nim Słowacki – zaraz zrozumiał, o co rzecz chodzi, zaraz powołanie moje wywahał i dowcipnie się znalazł, bo przystąpiwszy do mnie rzekł: »Ponieważ Pan jesteś u siebie, [więc mi coś daj!]<«. Na tak zgrabne przymówienie się nie mogłem nie odpowiedzieć, tylko brzęczącym słowem, które zaraz imię moje poety zamieniło w ustach cicerona na tytuł Eccellenza, i tak uradowany guid zaprowadził mnie do najtajniejszych zakamarków poetycznego domu, pokazując mi – różne bezwstydną i rozwiązłe obrazki. O! poeto starożytny, nie żał, że ciebie niepamięć zasypała, a dóm twój popiół przywalił!” [KJS I, s. 332].

Zainteresowanie rysunkami i malarstwem przejawiał Słowacki już we wczesnym dzieciństwie, a wiedzę o tym zawdzięczamy sugestii wspomnianej tu już pracy Aliny Kowalczykowej, która wiąże owe fascynacje plastyczne przyszłego poety z pewnymi uzdolnieniami w tym kierunku młodszego z braci matki Juliusza – pani Salomei z Januszevskich primo voto Słowackiej, secundo voto Bécu, mianowicie wuja Teofila Januszevskiego, który:

Przybył z Krzemieńca [do Wilna – M.P.] niemal równoległe z państwem Bécu, uczył się malarstwa pod kierunkiem profesora Jana Rustema, potem miał własną „malarnię”. Słowacki wspominał ją jeszcze w 1845 r. w liście do matki: Teofil „w ciemnej malarni swojej wileńskiej – tyle mi snów o Rafaelu nastęrczył”; widział pewnie u niego jakieś naśladowania dzieł Rafaela, ulubionego swego malarza. Zapewne to ten młody (zaledwie o dziesięć lat starszy od Juliusza) wuj rozbudzał w nim zainteresowanie sztuką, a także uczył rysować¹³.

Nauczyciel wuja Teofila – Jan Rustem, znakomity malarz i pedagog¹⁴, urodzony w chrześcijańskiej dzielnicy Konstantynopola zapewne w roku 1762 jako syn najprawdopodobniej Francuzki *nomen omen* Françoise Villoisin oraz Ormianina bądź też Turka Franciszka, w dzieciństwie wychowywał się pod opieką księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, został uczniem Piotra Norblina, pracował w atelier Marcellego Bacciarellego. Na przełomie wieków XVIII i XIX został adiunktem w Uniwersytecie Wileńskim i z tą uczelnią związał swe losy, objął w niej katedrę malarstwa po śmierci Franciszka¹⁵ Smuglewicza (w roku 1807), wreszcie został jej profesorem zwyczajnym (w roku 1821).

¹³ A. Kowalczykowa, *Juliusz Słowacki...*, s. 26.

¹⁴ A. Ryszkiewicz, *Rustem Jan (1762-1835)*, „Polski Słownik Biograficzny”. T. IV, Kraków 1938, s. 162-165.

¹⁵ Imiona Franciszki i Franciszka nieustannie pojawiają się w konstelacji krewnych i dobroczyńców Jana Rustema. Usłużna pamięć podpowiada, że musiało to być wówczas imię dość popularne, skoro nosiła je i matka chrzestna Słowackiego, młodsza siostra ojca, nazywana w korespondencji poety „ciocią Franusią”, podpowiada nadto, że to właśnie profesor Rustem, zaprzyjaźniony z profesorem Euzebiuszem Słowackim, namalował niewielki portrecik niespełna pięcioletniego Julka w postaci amorka. Kolejne „[...] dwa domniemane portrety Słowackiego”, pochodzące – jak domyśla się Sudolski – najprawdopodobniej z roku 1823, zostały namalowane podobnie „[...] w stylu szkoły Rustemowskiej; drugi z tych portretów stylizowany jest »a la Byron«, wyraziste oczy i czupryna wskazują duże podobieństwo do Julka” (Z. Sudolski, *Słowacki...*, s. 41). Reprodukcje obu tych wczesnych wizerunków przyszłego poety – jednego podpisanego „Domniemany portret chłopięcy”, drugiego – „Domniemany portret młodzieńczy”, a zatem dzielił je jednak chyba nieco większy odstęp czasowy, znajdzie czytelnik tamże na s. 40, amorka – na s. 22.

Przywołany tu cytat dotyczy roku 1818, Słowacki skończył dziewięć lat i pierwszą klasę Liceum Krzemienieckiego. Dalszą naukę, ze względu na poważne kłopoty ze zdrowiem, miał rozpocząć w Wilnie dopiero rok później. Kowalczykowa wspomina jeszcze, umieszczając reprodukcję – niestety niewielką – dużego płótna autorstwa Szymona Czechowicza (1689–1775) *Zaślubiny św. Katarzyny*, że malarz ten był naśladowcą a niekiedy wręcz kopistą Rafaela, co zapewniało mu niezwykłą popularność, „Dzieła jego pędzla zdobiły kościoły m.in. Wilna i Warszawy. Słowackiego wprowadzały w krąg stylu Rafaela, artyści, którego później cenili najwyżej”¹⁶. Dalej omawia znawczynie biografii i twórczości poety wystrój poszczególnych kościołów Wilna; oto podpis pod barwną fotografią:

Kościół Dominikanów. Barokowe wnętrza w każdym z wileńskich kościołów są odmienne, mają własny styl. Ich bogactwo zauroczyło Słowackiego; barokowa wyobraźnia, podziw (nieco ironiczny) dla przepychu i osobliwych kształtów – to jego wileńskie dziedzictwo estetyczne¹⁷.

Większość z omawianych przez Kowalczykową skarbów kultury, sztuki i religii dziwnym zrzędzeniem losu zachowała się, mimo tyłu kataklizmów i wojennych zdarzeń, przemarszów wojsk, których cele tak odbiegały od estetyki i artyzmu. Autorka wymienia tu kościoły św. św. Piotra i Pawła na Antokolu, wspaniale zdobioną kaplicę św. Kazimierza w wileńskiej katedrze, kościół Bernardynów i kościół św. Anny (Wizytek), by zwieńczyć tę enumerację dzieł wybitnych malarzy, architektów i wezwań budowli sakralnych pointą:

Warto wymienić te świątynie (i spojrzeć na nie oczyma Słowackiego, gdy będziemy zwiedzać Wilno) dlatego przede wszystkim, że to one tworzyły niepowtarzalny klimat miasta i barokową głównie galerię s z t u k i, z jaką poeta w młodości na co dzień obcował. Piękno architektury i finezyjny przepych sakralnych wnętrz, ukazujących się w kontra-

¹⁶ A. Kowalczykowa, *Juliusz Słowacki...*, podpis pod wspomnianą tu ilustracją na s. 34. W kościele św. Katarzyny znajdował się cały zbiór utrzymanych w manierze rafaelowskiej obrazów tego malarza. I może jeszcze jedno ważne zdanie: „Słowacki z upodobaniem spacerował po Wilnie. Późnobarokowa uroda Wilna ukształtowała jego estetyczne gusty na całe życie” – tamże, s. 41.

¹⁷ Tamże, s. 42. Szerzej o tym dziedzictwie, a także o krytycznym stosunku do malarstwa francuskiego, wyrażonym po zwiedzeniu Luwru, pisze ta sama autorka w znacznie obszerniejszej i wcześniej wydanej książce (A. Kowalczykowa, *Słowacki*, Warszawa 1994, s. 46 i n.).

stach światel i ciemności, a także barokowa asymetria, groteskowość, fantazyjność obrazów – to styl sztuki kształtującej jego wyobraźnię¹⁸.

To były galerie sztuki otwarte dla wszystkich. Mniej optymistyczny rezultat poszukiwań malarskich źródeł inspiracji poety stanowi – słusznie przez Kowalczykową dowartościowana w przywoływanej tu książce-albumie – podróż przez Ukrainę; mijane przez Słowackiego mniej lub bardziej okazałe siedziby magnackie:

Otoczane były wspaniałymi ogrodami, a bogate pałacowe wnętrza mieściły niekiedy świetne kolekcje sztuki, także galerie rodzinnych portretów. Tych raczej Słowacki nie mógł widzieć – zdobiły prywatne wnętrza, przed nim zamknięte¹⁹.

Podczas przeglądania dość obfitych materiałów dla potrzeb tego szkicu uderza lakoniczność wypowiedzi, a niekiedy wręcz całkowicie milczenie poety w interesującym nas tu aspekcie; przejeżdża przez Tulczyn i Humań do Zofiówki i żadnych refleksji o widzianych tam obrazach, tańczy w Wilnie w pałacu Hornów i nie wypowiada się o malarstwie, które powinien (chcielibyśmy!) tam zauważyć. Ale przecież i Mickiewicz nie wspomina o obrazach, które musiały zdobić ściany pałacu Senatora (w scenie balowej *Dziadów części III*), dopiero w soplicowskim dworcu, w *Panu Tadeuszu* malarstwo historyczne, portrety Kościuszki, Rejtana, Jasińskiego współtworzą patriotyczną atmosferę powiatowej polskości. Jest tylko jedna istotna różnica, kładąca się sporym cieniem na patriotycznym wychowaniu młodego Juliusza – Słowacki przez czas pewien w roku 1827, dzięki protekcji rektora Uniwersytetu Wileńskiego Waława Pelikana, który wraz z żoną był świadkiem jego bierzmowania (przyszły poeta przyjął wówczas imiona Waław Zygmunt), mieszkał wraz z panią Salomeą w wykwintnych apartamentach Nowosilcowa

¹⁸ Tamże, s. 43 [zaznaczenie moje – M.P.]. Miałem to szczęście, że mogłem zobaczyć znakomitą większość spośród tych skarbów kultury podczas kilku pobytów u schyłku ubiegłego wieku w Wilnie, a to ze względu na uczestnictwo w międzynarodowych konferencjach naukowych i sympozjach organizowanych z okazji dwusetnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.

¹⁹ Tamże, s. 56. Kilka stron dalej Kowalczykowa konfrontuje to, co Słowacki mógł zobaczyć we włościach magnata Waława Rzewuskiego w okolicach Sawrania, z tym, co opisał w swej nieukończonyj powieści *Le Roi de Ladawa (Król Ladawy)*, sam wymyślił, że: „[...] siedzibę szlachecką dekorowały portrety »à la Rembrandt«” (tamże, s. 62) Dziadek poety po mieczu Jakub, zanim został zarządcą dóbr Czackich na Wołyniu i wykształcił się w Krzemieńcu na królewskiego geometrę, był kancelistą i aktorem „[...] na służbie u hetmana Waława Rzewuskiego” w Podhorcach – czytamy w *Opowieści biograficznej* Z. Sudolskiego (*Słowacki...*, s. 15).

(pod jego nieobecność w Wilnie) i mama dla przyjaciół Julka wydała w tym pałacu „wieczór tańczący”. Gdy został sam w Wilnie (pani Salomea wróciła do Krzemieńca), bywał wręcz nakłaniany do zwracania bacznej uwagi na malarstwo; w liście do Odyńca mama pisała tak: „Juliek smutne święta [Wielkiejnocy roku 1828] przepędził [...] Radziłam mu, żeby przed wyjazdem zwiedził Wilno i okolice *en amateur* [tj. po amatorsku], a szczególnie kościoły, w których są malowidła Smuglewicza i Czechowicza. Zaczął więc od zwiedzania Trok i przysłał mi zarysowany widok jeziora z wyspą zabudowaną przez zamek i to wszystko przy świetle księżycy”²⁰. Przysłał rysunek, który się zresztą do naszych czasów nie dochował²¹, ale o obrazach Smuglewicza i Czechowicza, jakie na nim wywarły wrażenie, ani zdania.

Po skończeniu studiów, ku swojej rozpaczy bez najwyższego wyróżnienia – tzw. *praemium*, Słowacki przygotowywał się w Krzemieńcu do kariery urzędniczej, czekał na listy rekomendacyjne do wpływowych osobistości w Warszawie, między innymi do Joachima Lelewela, uczył się angielskiego (ale to znakomita znajomość łaciny miała później zrobić wrażenie na przełożonych w ministerstwie w stolicy), malował farbami olejnymi pejzaże, o czym pisał w prowadzonym po latach pamiętniku²². Rzecz interesująca, gdy już znalazł się w Warszawie, badacze przestali dostrzegać inspirujący wpływ oglądanych obrazów na twórczość Słowackiego; w zajmującej książce o romantycznej Warszawie Alina Kowalczykowa zwraca uwagę na to, że Słowacki przeniósł w *Kordianie* monumentalną scenę koronacji cara na króla polskiego z Zamku, gdzie uroczystość ta rzeczywiście się odbyła, do katedry św. Jana²³, ale też nie spostrzega żadnych w tej świątyni płócien, podobnie zresztą jak Słowacki w materii dramatu. Z kolei Stanisław Makowski w erudycyjnym eseju²⁴ dołączonym do wydania trzech znacznie różniących się wersji (krótszej, obszerniejszej i brulionowej) *Uspokojenia*, nawiązuje jedynie do

²⁰ *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego...*, s. 69. List Salomei Bècu do Antoniego Edwarda Odyńca z 11 kwietnia 1828 r.

²¹ Z. Sudolski, *Słowacki...*, s. 68.

²² *We [Fragmentach pamiętnika] (1817–1832) czytamy o znacznych postępach w opanowaniu mowy Byrona, nadto: „Wziąłem się także do malarstwa i olejno po całych dniach malowałem pejzaże. Pierwsza z tych prac, poranek mglisty na morzu, znajduje się u mojej matki” (J. Słowacki, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski. T. XI: *Pisma prozą*, oprac. W. Floryan, Wrocław 1959, s. 162).*

²³ A. Kowalczykowa, *Warszawa romantyczna*, Warszawa 1987, s. 65. W indeksie tej pracy spostrzegam nazwisko jednego tylko malarza Marcello Bacciarelliego i to w kontekście bez znaczenia dla interesujących nas tu zagadnień.

²⁴ Makowski, *Rapsod o rewolucyjnej Warszawie*, [w:] J. Słowacki, *Uspokojenie*. Przygotował do druku i esejem opatrzył S. Makowski, Warszawa 1970.

zainteresowania Słowackiego motywem Machabeuszy, skupienia uwagi na tym motywie datowanego na rok 1843, a związanego z obrazem krakowskiego malarza Wojciecha Kornelego Stattlera, z którym poeta zaprzyjaźnił się, był nawet ojcem chrzestnym jego syna Juliusza. Z kolei Stanisław Świrko kompetentnie wyjaśnia pozorną nieprecyzyjność dotyczącą opisu widoku Starego Miasta spod kolumny Zygmunta ze wspomnianego tu *Uspokojenia*, mianowicie: „Za tą kolumną, we mgły tęczę ubrana, / Stoi trójca świecących wież Świętego Jana”²⁵, podczas gdy:

Tymczasem wiemy, że katedra Św. Jana z okresu powstania listopadowego miała kształt taki, jaki otrzymała podczas gruntownej przebudowy jeszcze za czasów Władysława IV i jaki w czasach stanisławowskich uwiecznił na swoich obrazach Canaletto. Składała się mianowicie z potężnego masywu gotyckiego (tak jak obecnie) z ozdobnym wczesnobarokowym frontem, zakończonym na szczycie pięcioma figurami świętych, przy czym środkowa, najwyższa, przedstawiała Matkę Boską²⁶.

W istocie owe „trzy wieże” tworzą: wieża kościoła Jezuitów (Najświętszej Maryi Panny Łaskawej), Władysławowski szczyt katedry zwieńczony figurą Matki Boskiej oraz fragment katedralnej dzwonnicy²⁷. Canaletto (właśc. Bernardo Bellotto) został przywołany jedynie jako dokumentalista, a jego obrazy jako kontekst porównawczy, nie inspiracja. W Warszawie Słowacki, poza pracą kancelaryjną, tworzył poematy, przygotowywał druk pierwszego tomu poezji, czekał na zezwolenie cenzury. Wybuch powstania przerwał te prace i nadzieje na poważny debiut.

Z korespondencji poety wysłanej już z Drezna (sam nie przypuszczał nawet, że był to początek jego niemal nieodwracalnej emigracji) wiemy, że zwiedził tam skarbiec królewski Grüne Gewölbe²⁸, który zresztą – poza siódmym na świecie brylantem – nie wywarł na nim większego wrażenia. Zwiedzał inne atrakcje miasta; zwierzał się w kolejnym liście do matki, wysłanym 23 maja 1831 r., że został zaprowadzony przez

²⁵ J. Słowacki, *Dzieła*, red. J. Krzyżanowski. T. I: *Liryki i inne wiersze*, oprac. i wstęp J. Krzyżanowski, Wrocław 1959, s. 220.

²⁶ S. Świrko, *Słowacki. Poeta Warszawy*, Warszawa 1980, s. 164.

²⁷ Tamże, s. 164–165. Świrko podpira się tu ustaleniami architekta Lecha Dunina.

²⁸ W liście do matki wysłanym 12. kwietnia 1831 r. czytamy: „[...] byłem w Grüne Gewölbe, to jest w skarbcu tutejszego króla. Wszystko ładne, bogate, ale bez gustu, tak że nic nie zostaje w pamięci – ostatnia tylko sala mocno mnie zajęła. Widok tylu brylantów razem zgromadzonych nosi na sobie cechę jakiejś wielkości, jako szczególnie w swoim rodzaju. Przepyszne brylanty! Widziałem brylant 7-my na świecie, zielony” [KJS I, s. 63].

córkę pani Dobrzyckiej „[...] do Biblioteki Japońskiego pałacu, gdzie widziałem wszystkie osobliwości, jak na przykład listy oryginalne Lutra, Wiklefa, Koran Bajazeta i [tym] podobne” [KJS I, s. 66]. Z analogicznym, jak wolno się domyślać, rozczarowaniem, skoro na tym urywają się chłodne, beznamiętne wyliczenia i brak jakichkolwiek komentarzy. O wiele więcej spodziewał się chyba po słynnej drezdeńskiej galerii obrazów, bo aż dwukrotnie wspomina o niej w korespondencji; w przywołanym tu liście:

Widziałem już wszystkie prawie osobliwości drezdeńskie, oprócz Gallerii Obrazów, którą w tych dniach widzieć będę... Grüne Gewölbe nie podobał mi się; oprócz będących tam brylantów nic mnie nie zachwycało. Ciekawszym jest daleko zbiór zbroi starożytnej; znajduje się w nim dwóch rycerzy na koniach, doskonale dających wyobrażenie o ówczesnych walkach – widzieć to dla poety i malarza bardzo potrzebne [KJS I, 66].

Tu przechodzi do opisu występów opery włoskiej, która wyjechała z Drezna do Lipska na jarmark. Ponownie przypomina sobie o galerii po dwóch tygodniach, w następnym liście do matki (z 6 lipca 1831 r.), gdy pisze: „Galeria Obrazów w Dreźnie wkrótce będzie otwartą – będę w niej całe poranki przepędzał i wielką stąd obiecuję sobie przyjemność” [KJS I, s. 70]. Czego mógł się spodziewać po udostępnianych tam publiczności zbiorach?

Gromadzenie kolekcji dzisiejszej Gallerii Obrazów Starych Mistrzów (Gemäldegalerie Alte Maister) rozpoczął w Dreźnie elektor August I (1526–1586) i stworzył w swoim pałacu, zgodnie z tendencjami epoki, coś w rodzaju gabinetu osobliwości²⁹. Gdy w końcu wieku XVII zapanowała z kolei moda na kupowanie malarstwa raczej najwyższej wartości, do sporadycznych wcześniejszych płócien Lucasa Cranacha i jednego zaledwie Rubensa August II Mocny dokupił w roku 1699 „[...] słynną *Śpiącą Wenus* Giorgiona (ukończoną przez Tycjana)”³⁰. Spis z roku 1772 obejmował już blisko dwa tysiące obrazów, a wśród nich dzieła autorstwa Rebrandta, Buegla, Ruisdaela, nawet kopie niektórych obrazów stanowiły prace wybitne, np. kopia *Ledy* Michała Anioła sporządzona

²⁹ Zob. *Arcydzieła sztuki w wielkich muzeach świata*, teksty A. Caleca et. al., tłum. E. Biernacka, A. Matusiak-Bartoszyńska, Warszawa 1993, s. 41. Darzę ten album szczególnym sentymentem, gdyż otrzymałem go wraz z gratulacjami po kolokwium habilitacyjnym od Koleżanek i Kolegów z Zakładu Historii Literatury Baroku, Oświecenia i Romantyzmu kierowanego przez prof. Renardę Ociczek.

³⁰ Tamże.

przez Rubensa. August III dokupił do kolekcji kolejne dzieła Rubensa i Tintoretta.

W 1754 roku nabyto dzieło niewątpliwie najsłynniejsze w całej kolekcji – *Madonnę Sykstyjską* Rafaela, sprzedaną bezpośrednio Augustowi III za sumę 20 tysięcy dukatów przez mnichów z klasztoru San Sisto de Plaisance³¹.

Słowacki najprawdopodobniej tej galerii nie zdążył zobaczyć³², nikt z badaczy nie wyszedł, by jakieś dzieło ewentualnie widziane w tej galerii wywarło jakikolwiek wpływ na jego twórczość, nie zostawił nam też w tej kwestii żadnej wskazówki w swej korespondencji. Wyruszył dość niespodziewanie w dyplomatyczną podróż. Czekają na niego galerie – i niekiedy zbiory prywatne – Londynu, Paryża, Genewy, Rzymu, Neapolu i Florencji...

Marek Piechota

Juliusz Słowacki in European Galleries. A Reconnaissance

The article is devoted to the visual inspirations of Słowacki. Since he was a child the poet manifested artistic interests and talents, which was a result of, among other things, of the influence of the family environment. Being a sensitive receiver of the works of architecture and painting Słowacki was under the influence of the European sites and galleries which he visited. Those experiences left traces in the poet's works where one can find reminiscences of those experiences.

³¹ Tamże.

³² Mieliliśmy z Żoną w maju roku 2002, tuż przed pierwszą w tym wieku powodzią stulecia w Dreźnie, więcej szczęścia.